

Gdzie ojca nie ma, tam, Pismo mówi: WUJA słuchał będziesz.
(O. Zagłoba do R. Kowalskiego)

PISMO STUDENTÓW WUJ

NR 4(94)

Rok IX

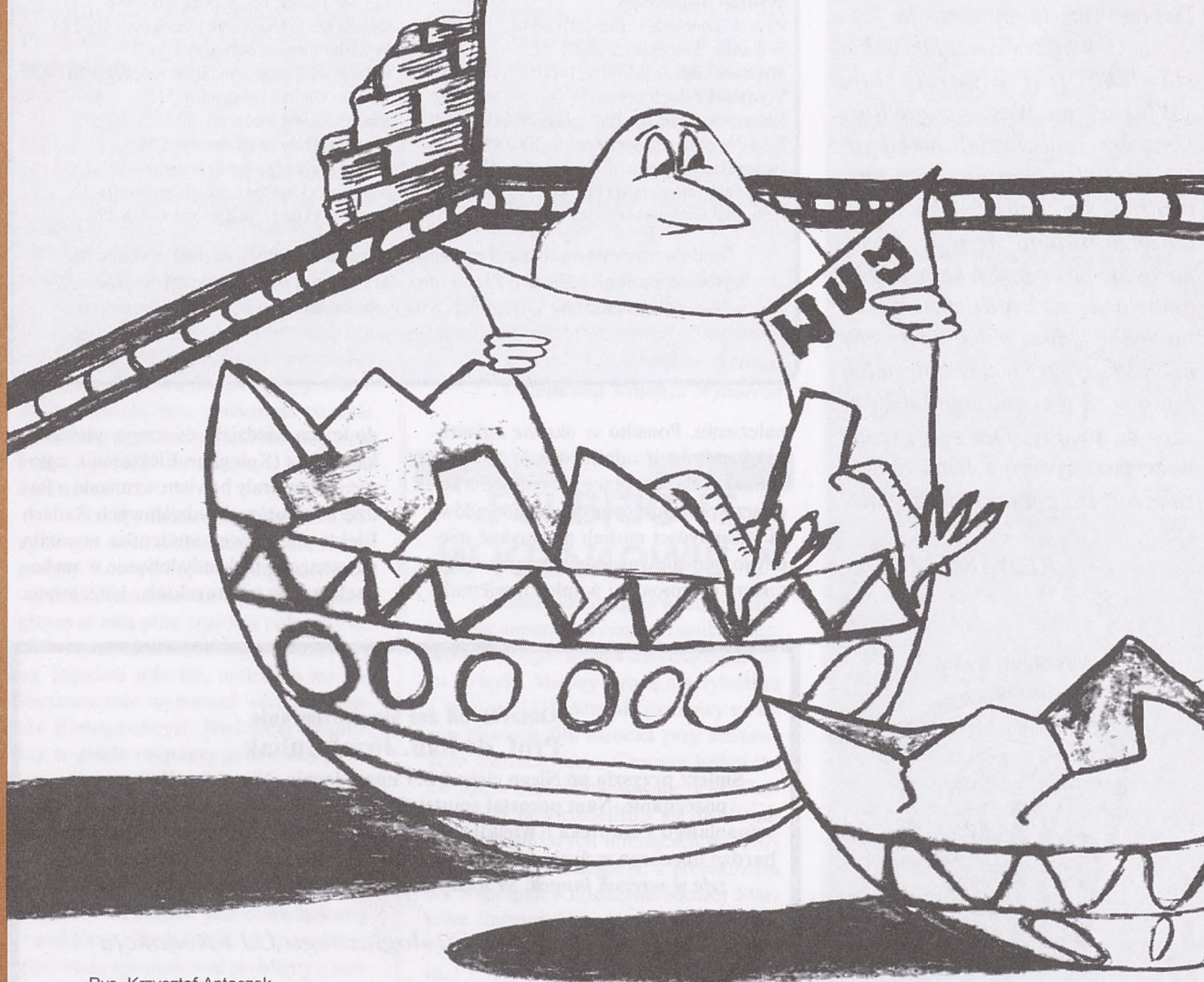
Kwiecień 1999

ISSN 1429-995X

Studenci Elektorzy wybrani - str.2

Wywiad z Ministrem Handke - str.4

Wszystkie drogi prowadzą na UJ - str.12



Rys. Krzysztof Antoszek



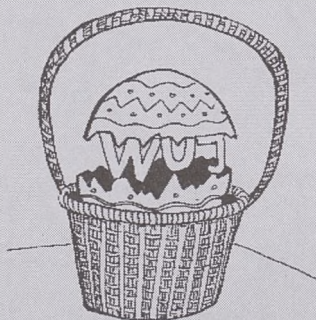
Świeża krew na wiosnę

Prawa przyrody są bezlitośnie stałe i uniwersalne. Drzewa puszczają młode pędy, a gołębie uczą się latać na (niestety) naszych balkonach. Bociany również, nawet nieproszone, uszczęśliwiają nas przyszłymi spadkobiercami. Nic więc dziwnego, że i w „WUJ-u” nie wiadomo skąd i kiedy pojawili się młodzi, nieopierzeni jeszcze co prawda, ale za to pełni energii nowi zapalenci. Redakcja po radykalnym odmłodzeniu również zabrała się do pracy. Pierwsze jej dzieło macie właśnie w rękach. Z góry prosimy o wyrozumiałość. Dopiero rozwijamy skrzydła.

Głównym celem, jaki sobie stawiamy jest otwarcie łam „WUJ-a” na Was – studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chcemy Was informować o tym, co dzieje się na uczelni, zachęcać do angażowania się w jej życie, poruszać problemy, z którymi borykacie się na co dzień. „WUJ” nie byłby jednak sobą, gdybyśmy uzbroili się przy tym w śmiertelną powagę. Z tym mu nigdy nie będzie do twarzy. Dlatego przede wszystkim życzymy Wam dobrej zabawy. Do zobaczenia za miesiąc.

REDAKCJA

Wesołych świąt



Takiego zainteresowania wyborami wśród braci studenckiej dawno już na naszym Uniwersytecie nie widziano. Dotyczy to zarówno liczby kandydatów, jak i frekwencji wyborczej. Chęć ubiegania się o 33 mandaty elektorskie wyraziło łącznie 101 osób.

ELEKTORZY WYBRANI

Pierwszym sprawdzianem dla ewentualnych kandydatów było nakłonić 10 wydziałowych kolegów lub koleżanek do pisemnego poparcia własnej osoby. Następnie należało dostarczyć zgłoszenie do lokalu Samorządu Studentów, co wbrew pozorom nie jest sprawą łatwą. Nowa lokalizacja siedziby Samorządu nastręcza sporo trudności w jej od-

palniki acetylenowe. Na szczęście ofiar udało się uniknąć.

Sporządzenie list kandydatów również proste nie było. Dostarczone Uczelnianej Komisji Wyborczej zgłoszenia w większości okazały się niekompletne. Kandydaci uznali, że Komisja powinna sama ustalić, na jakich wydziałach i kierunkach studiuja. Niektórzy nie

Oto lista elektorów studenckich wraz z liczbą uzyskanych głosów.

Wydział Prawa i Administracji

Krzysztof Wołos (prawo III)–455
Czesław Sadkowski (prawo V)–437
Paweł Osiński (prawo I)–434

Wydział Filozoficzny

Tomasz Wojciechowski (psychologia II)–246
Luiza Tetela (pedagogika IV)–237
Łukasz Skrzęta (psychologia I)–222

Wydział Historyczny

Piotr Wiszniewski (historia III)–134
Sławomir Wróbel (historia II)–122
Wojciech Nowak (historia I)–110

Wydział Filologiczny

Katarzyna Szklanny (filologia polska IV)–150
Ewa Wyrobiec (filologia polska II)–148
Iwona Hanuszewska (filologia polska I)–132

Wydział Matematyki i Fizyki

Krzysztof Grelowski (matematyka III)–129

Tomasz Chojna (matematyka II)–111

Paweł Regucki (fizyka V)–73

Wydział Chemii

Witold Ryś (chemia I)–90

Magdalena Sraga (chemia II)–88

Tomasz Pietrusiak (ochrona środowiska I)–87

Wydział Lekarski CM

Michał Pasiński (medycyna II)–208

Łukasz Tułeczki (medycyna VI)–156

Dorota Łucja Błaszczyk (medycyna II)–143

Wydział Farmaceutyczny CM

Katarzyna Ścieszka (analityka medyczna III)–157

Tomasz Ogórka (farmacja)–111

Marcin Kolet (farmacja)–80

Wydział Ochrony Zdrowia CM

Dawid Sikora (pielęgniarstwo II)–35

Agnieszka Latocha (pielęgniarstwo II)–33

Dominika Drag (pielęgniarstwo II)–29

Do dnia zamknięcia numeru nie zostały jeszcze przeprowadzone wybory na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi oraz Zarządzania i Komunikacji Społecznej.

Nazwiska elektorów wyłonionych na tych wydziałach podamy w numerze majowym.

nalezieniu. Ponadto w okresie zgłaszania kandydatur administracja Uczelni zafundowała nam prace remontowe w korytarzu prowadzącym do „samorządówki”. Kandydaci musieli przemykać między rozstawionymi drabinami oraz robotnikami uzbrojonymi w młotki, wiertarki

do końca wiedzy, do czego właściwie kandydują (Kolegium Elektorów), zgłoszenia zawierały bowiem wzmianki o Radzie Elektorów, Wydziałowych Radach Elektorów. Pewna studentka wyraziła nawet zgodę na kandydowanie w wyborach władz rektorskich. Uczelniana

Odszedł od nas niespodziewanie

Prof. dr hab. Józef Bubak

Śmierć przyszła po Niego cicho i bez uprzedzenia. Nie zostawiła czasu na pożegnanie. Nam pozostał smutek i głęboki żal. Żal z powodu odejścia wspaniałego Człowieka o wielkim sercu i szerokich horyzontach. Człowieka tak bardzo obecnego w życiu każdego polonisty. Człowieka nie umiera naprawdę, póki żyje w sercach innych. W naszych pozostaniach, Profesorze, do końca.

Studenci Wydziału Filologicznego UJ i Redakcja

Komisja Wyborcza wykazała się jednak znaczną wyrozumiałością i ostatecznie przyjęła wszystkie zgłoszenia.

Niemal wszyscy kandydaci przeprowadzili kampanie wyborcze. Jedynie Katarzynie Szklanny, przewodniczącej Komisji Ekonomicznej Wydziału Filologicznego udało się wygrać bez tego typu zabiegów. Pozostali musieli zapracować na swój sukces, wykazując się przy tym większą lub mniejszą pomysłowością. Największe możliwości promowania własnych ludzi miały zorganizowane koalicje, w szczególności NZZ, który wystawił kandydatów niemal na wszystkich wydziałach. Co ciekawe, Niezależne Zrzeszenie Studentów nie wystąpiło pod własnym szyldem. Na każdym wydziale przybrali inną nazwę (np. „Grupa Inicjatywna” na Wydziale Prawa i Administracji, „Koalicja Zdrowia Psychicznego” na Wydziale Filozoficznym, „Arszenik” na Wydziale Farmaceutycznym).

Szczególnie barwną kampanię NZZ-u można było zaobserwować na Wydziale Historycznym. Kandydaci, zapewne pod wpływem sukcesu filmu „Ogniem i mieczem”, wystąpili w szlachetnych żupanach i kontuszach, z szablami u boku. Nie wszystkich to przekonano – jedna z zaczepionych studentek odmówiła głosowania na przebieganych wytłumaczyła faktem, że nienawidzi historii. Mimo pojedynczych przypadków braku zrozumienia, maskarada okazała się skutecznym chwytym. Wszyscy trzej kandydaci NZZ – u zasiadą w Kolegium Elektorów.

Na Wydziale Matematyki i Fizyki tym razem lepsi okazali się matematycy. Zdobyli oni dwa miejsca (fizycy – jedno). Natomiast na Wydziale Filologicznym całą pulę zgarnęła polonistyka. Nic w tym jednak dziwnego, zważywszy na, łagodnie mówiąc, umiarkowane zainteresowanie wyborami wśród studentów filologii obcych. Niektórzy agitatorzy w geście rozpachy próbowali przekonać opornych studentów, żeby w ogóle zagłosowali – chociażby na ich przeciwników. Nie przyniosło to jednak większych rezultatów. Część niedosłatego elektoratu upewniała się jedynie, czy udział w wyborach jest obowiązkowy – niektórzy obawiali się, że nie oddany głos może spowodować problemy z zaliczeniem roku.

Najostrzejsza walka wyborcza miała miejsce, jak zwykle, na Wydziale Prawa i Administracji. Dwie koalicje: „Grupa Inicjatywna” (NZZ) oraz kandydaci wystawieni przez Samorząd Studentów WPiA zaangażowały znaczne siły i środki.

Wydrukowano setki plakatów i tysiące ulotek. Koalicja „samorządowa” wywiesiła nawet transparent. Na każdego studenta wchodzącego do Coll. Wróblewskiego

czatowali agitatorzy obu stron. Nie podawali się łatwo. Przewodniczący NZZ, Witold Ziobro jeszcze kilkadziesiąt metrów od wyjścia przekonywał studentkę, aby jednak zawróciła i oddała głos na „Grupę Inicjatywną”. Podał się dopiero wtedy, gdy oznajmiła, że studiuje na innej uczelni. Ostatecznie zwyciężyli, ze znaczną przewagą (blisko 200 głosów), „samorządowcy”. Lider zwycięzców, Krzysztof Wołos osiągnął najlepszy rezultat na całym Uniwersytecie.

Gorączka wyborcza udzieliła się nawet studentom Wydziału Lekarskiego (odpornym zwykle na polityczne emocje), gdzie odnotowano rekordową, jak na ten wydział, liczbę kandydatów i oddanych głosów.

Gratulując wybranym elektorom, wypada mieć nadzieję, że poważnie potraktują składane wcześniej obietnice.

Jarosław Brożek
Uczelniana Komisja Wyborcza

FULBRIGHT W KRAKOWIE ?

Fundacja Fulbrighta wysunęła propozycję utworzenia centrum naukowego, prowadzącego badania dotyczące pokoju na świecie. Między stroną amerykańską a władzami UJ toczą się rozmowy na temat otwarcia filii ośrodka przy krakowskim Uniwersytecie. Centrum badawcze ma być w części finansowane przez Fundację. Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, w najbliższych miesiącach do USA uda się polska delegacja, z prorektorem d/s współpracy międzynarodowej Markiem Szymońskim na czele. Celem wizyty ma być ustalenie szczegółów projektu.

Izabela Podpłomyk



Milą być. Wszystkie sympatyczne studentki UJ informujemy, że zbliża się dzień, w którym będą mogły udowodnić, że są nie tylko mile, ale wręcz najmiłsze na całej uczelni. Decydujące starcie kandydatek o miano Najmiłszej Studentki UJ 1998/99 nastąpi 6 maja w klubie „Wolność”. Warto startować nie tylko po to, by wzbudzić zazdrości mniej sympatycznych koleżanek. Najmiłszej poprzedniej kadencji Samorząd obiecywał refundację całorocznej opłaty za akademik. Czy jej następczyni może spodziewać się tego samego? Będzie to zależało już od nowych władz – bo i w Samorządzie szykują się wybory najmiłszych.

(MP)

Mieszkać wygodniej. Ta wiadomość zainteresuje zapewne mieszkańców akademika „Nawojka”. Z informacji, jakie uzyskaliśmy od zarządu Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” wynika, że zostały już przygotowane plany remontu lewego skrzydła budynku. Ekipy remontowe wkroczą tam na początku wakacji. Jeśli terminowo wywiążą się ze swoich zadań, w listopadzie będzie można wprowadzać się do nowych, większych pokoi z osobnymi łazienkami.

(KW)

Pokaż mi swój PIT. Uczelniana Komisja Ekonomiczna głowi się nad tym, aby system przyznawania akademików oprzeć na bardziej wiarygodnych dokumentach, niż dotychczasowe zaświadczenia z miejsca pracy rodziców. Pojawił się pomysł, by zastąpić je kopiami zeznań podatkowych. Dziś osoby pracujące na własny rachunek mogą wypisać na zaświadczeniu, co tylko chcą – są przecież własnymi szefami i same wypłacają sobie pensję. Nic nie stoi na przeszkodzie, by miesięczny dochód pomniejszyć o jedno lub dwa zera. W rezultacie akademiki wypełnione są dziećmi biednych właścicieli firm, posiadających 50 zł miesięcznego dochodu.

(MP)

Bojowe chłopaki z NZZ – u. Idzie wiosna, a wraz z nią przypływ nowych sił i energii. Gorąca krew zawrzała również w żylach działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów. By nie zginąć w uczelnianej zawierusze, utworzyli sekcję militarną. Czy charakter organizacji ma być bardziej bojowy, czy obronny – pokaże czas. Hmm, czyżby mała wprawka przed majowymi wyborami?

(ip)

Czwartego lutego br. Minister Edukacji Narodowej, prof. **MIROSLAW HANDKE**, udzielił wywiadu Rzecznikowi Prasowemu Parlamentu Studentów RP. Czytelnikom „WUJ-a” prezentujemy poniżej fragment rozmowy.

CO MEN SZYKUJE STUDENTOM?

W bieżącym roku rząd postanowił zainicjować kilka ważnych reform. Wśród nich znalazła się także reforma systemu edukacji, w tym, najbardziej nas interesująca, szkolnictwa wyższego. Od dawna mówi się o tym, że nowa ustawa powinna zawierać komplementarną całość przepisów dotyczących m.in. zarówno: szkolnictwa wyższego, uczelni zawodowych, doktorantów, jak i pomocy materialnej dla studentów. Wiemy także, że powstał pierwszy projekt. Kiedy następne z nich ujrzą światło dzienne?

- To nie tak, że „jest jeden” i „będą następne”. Cały czas pracujemy nad jedną ustawą, którą roboczo nazywamy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Zleciłem tę pracę dwóm panom profesorom, którzy przygotowali pierwszą wersję. Ona była recenzowana przez przedstawicieli całego środowiska akademickiego, także przez Parlament Studentów RP. W wyniku tych uwag została przygotowana druga wersja. Uzgodniliśmy ze środowiskiem akademickim, że właśnie ta druga wersja stanie się podstawą do prac w ministerstwie. Stanie się tak dlatego, że ustawa to nie tylko kwestie czysto legislacyjne, to także pewne decyzje polityczne. W tej ustawie trzeba podjąć szereg strategicznych decyzji, a trudno oczekiwać, by podjęli je panowie profesorowie przygotowujący tę ustawę. Jednym słowem: po pierwszych recenzjach powstała druga wersja „Prawa ...”, i jest ona surowcem do prac w ministerstwie. Po tej „obróbce” dostanie stempel: „projekt MEN” i ponownie zostanie skierowana do recenzji. Po zebraniu tych opinii podejmę decyzję o rozpowszechnieniu projektu do dyskusji w środowisku. Zależy mi na zamknięciu tego cyklu do końca marca br. Sądzę, że kiedy ruszy w połowie marca kampania wyborcza do władz uczelni, to będziemy mogli już w trakcie takich dyskusji mieć nową wersję projektu. Równoległe z tym projektem konsultuję zasadnicze rozwiązania. Pod koniec stycznia spotkałem się z rektorami uczelni technicznych w Gdańsku, a równocześnie prof. J. Zdrada uczestniczył w podobnym spotkaniu, tym razem rektorów uniwersytetów, w Opolu. Na spotkaniach tych przedstawiliśmy nasze

pomysły, już z wersji ostatniej, nad którą pracujemy, i, z czego się bardzo cieszę, spotkały się one z życzliwym przyjęciem przez rektorów. Ale to tylko część środowiska.

- Czy „Prawo o szkolnictwie wyższym” będzie zawierało szereg przepisów rozrzuconych obecnie po kilku aktach prawnych? Chodzi tu m.in. o kwestię współpłatności za studia, pomoc materialną, doktorantów.

- Tak, znajdują tam one bardzo wnikliwe rozwiązanie. W kwestii szczegółowej: pragnę za pośrednictwem prasy studenckiej zapewnić wszystkich liderów samorządowych, że zostaną zachowane, podobne do dzisiaj istniejących, warunki funkcjonowania samorządów studenckich na wszystkich uczelniach. Tak samo na szczeblu krajowym zachowane zostanie ogólnopolskie przedstawicielstwo samorządów studenckich, czyli dzisiejszy Parlament Studentów RP, jako symetria wobec Ministra Edukacji Narodowej. Ustawa regulować będzie istnienie organizacji studenckich i oczywiście wszelkie sprawy związane z tokiem studiów. Z nowości: „Prawo o szkolnictwie wyższym” regulować będzie sprawę współpłatności za studia. Nie chciałbym teraz za dużo zdradzać, ale mamy nowy pomysł, który nie był rozważany wcześniej. Byłby dość elastyczny i jednocześnie bezsprzecznie zgodny z zapisem konstytucji.

- Ile lat będzie trwała kadencja władz uczelni?

- Zwiększymy ją do czterech, ale zachowamy niemożność trzeciej – pod rząd – kadencji. Zastanawiamy się, co zrobić ze studentami. Cztery lata w ich przypadku to zbyt długo. Myślimy więc o tym by wybory w kurii studenckiej miały miejsce co dwa lata.

- Ciekawi jesteś, jaki Pan proponuje system finansowania samorządów studenckich?

- Obowiązuje cały czas rozporządzenie, które to precyzuje. „Nie mniej niż pół procenta przychodów dydaktycznych” uczelnia powinna przekazać na cele związane z działalnością studencką. Ustawa mówi wyraźnie, że o rozdysponowaniu wszelkich środków na cele studenckie współdecyduje samorząd studencki. Faktycznie część tych sum zasila

właśnie samorząd. Wysokość tych świadczeń zależy po trosze od hojności rektora. Swego czasu, jako rektor AGH, byłem chyba rekordzistą – trzy lata temu na ten cel przeznaczałem ponad 0,5 mln zł. Niestety, efekt był odwrotny od zamierzonego. Studenci zaczęli się strasznie klócić, samorząd był w wyraźnej opozycji do pozostałych organizacji. Obecnie jestem więc ostrożny przed takim rozdawnictwem. Wolałbym, żeby regulował to statut uczelni. Są one bowiem, z punktu widzenia prawa, samodzielnymi jednostkami finansowymi. Pieniądze, jakie dostają dzięki tej subwencji są tylko jednym ze źródeł ich dochodów. Przy dobrym zarządzaniu może być nawet dochodowa. Jest dużo dobrych uczelni w Polsce, które co roku wypracowują ogromny zysk.

- ... i są i takie, które są notorycznie na deficycie. Wracając do władz uczelni, czy już rozstrzygnięto procentowy udział w organach kolegialnych dla przedstawicieli studentów?

- Praktycznie nie powinno się nic zmieniać. Doszliśmy do pewnego modus vivendi i te procenty są z grubsza poprawne. Większość uczelni, szczególnie te państwowe, o ugruntowanej wysokiej pozycji, zapewniają studentom udział we władzach na poziomie ok. 20% i uważam to za najzdrowsze rozwiązanie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

Lukasz Mikołaj Dziągwa

Wywiad ten został opublikowany w ogólnopolskiej gazecie studenckiej „PARLAMENT”, której wersję elektroniczną znajdziecie w Internecie pod adresem: www.psrp.org.pl/gazeta/

BIURO JUBILEUSZOWE UJ
powołane przez władze uniwersyteckie
w celu przygotowania obchodów
jubileuszu 600-lecia odnowienia
Akademii Krakowskiej
zaprasza

środowisko akademickie do współpracy
przy organizacji:

- zjazdów absolwentów
 - cyklu wykładów Z wizytą na Uniwersytecie
 - festynu na terenie III Kampusu w Pychowicach
- INFORMACJE:**

BIURO JUBILEUSZOWE UJ
ul. Piłsudskiego 8/1, Kraków
tel. 422-10-33 w. 1477, 1478
tel. 430-10-12 oraz 429-14-03
fax: 430-10-30,
e-mail: biuro@jubileum.uj.edu.pl

Tej wiosny mija dwuletnia kadencja urzędującego Samorządu Studentów UJ. Jak przewiduje ordynacja wyborcza, wybory nowych władz mają zostać przeprowadzone między 1 kwietnia a 20 maja. Ci, którzy dotąd mogli tylko bezsilnie załamywać ręce i zarzucać działaczom niekompetencję, mają teraz szansę stanąć w wyborczej szranki, wygrać i pokazać wszystkim, jak powinno się sumiennie i odpowiedzialnie pełnić funkcje społeczne.

SAMORZĄD

JAK TO ZROBIĆ?

Droga działacza zaczyna się od wyborów do Wydziałowych Rad Samorządu Studentów (WRSS). Aby zostać kandydatem do tego ciała, należy sporządzić dokument, zawierający:

- I. Imię i nazwisko kandydata.
- II. Rok i kierunek studiów.
- III. Zgodę na kandydowanie.
- IV. Co najmniej dziesięć czytelnych podpisów osób upoważnionych (studentów tego samego kierunku), które udzielają kandydatowi poparcia.

Z kompletnym zgłoszeniem należy następnie udać się do kogoś z Wydziałowej Komisji Wyborczej. Jak go znaleźć? Najprościej będzie zapytać w „samorządówce” w Collegium Novum. Gdy już dopełnimy wszystkich wymaganych czynności, pozostaje tylko **miło się uśmiechać** do wszystkich potencjalnych wyborców i czekać na

GŁOSOWANIE

Odbyna się ono w dniu wyzna-

czonym przez przewodniczącego Samorządu Studentów, bez przerwy przez co najmniej 6 godzin. Co bardziej zdesperowani kandydaci spędzają ten czas przed urnami, by w odpowiedniej chwili móc szepnąć co nieco do ucha niezdecydowanym kolegom. Wiele więc zależy od pewności siebie i siły przebiccia. Ale nie wszystko – część wyborców lubi **zorientować się wcześniej w programach**, popytać znajomych.

CO DALEJ?

Demokratycznie wybrani członkowie nowych Rad Wydziałowych zaczną swoje rządy 1 października. Wybiorą spośród siebie po trzech członków Uczelnianej Rady Samorządu Studentów – najwyższego organu uchwałodawczego Samorządu. To grono wyłoni z kolei **Przewodniczącego Samorządu Studentów**. Poza tą zaszczytną funkcją, do rozdzielania będzie sporo innych. Ale i konkurencja jest zwykle duża. Powinna ona rokować nadzieje na naprawdę dobry, złożony z odpowiedzialnych ludzi Samorząd. Czy tak będzie – zależy od Was. Pamiętajcie tylko o starej zasadzie – **nieobecni nie mają racji**.

Marta Pawuła

Dla większości uczelni przelewy stypendiów na konta osobiste studentów nie stanowią problemu. U nas jednak na początku bieżącego roku akademickiego zostały one wstrzymane. Znow, aby odebrać pieniądze, należy odstać swoje w kasie. Słychać wieści, że powodem zastoju jest modernizacja systemu wypłat.

KIEDY KONTA?

Ci, którzy spodziewają się, że wystarczy podanie numeru swojego konta kwesturze, by już móc przestać martwić się o terminy wypłat, mogą jednak srodze się rozczarować. Okazuje się bowiem, że **uczelnia podpisze umowę tylko z jednym bankiem**, który zaoferuje studentom najlepsze warunki. Ofertę już wybrano, ale szczegółów nie można podać do chwili ostatecznego zawarcia umowy. Gdy to nastąpi, będą dwie równoległe drogi pobierania świadczeń: konto w określonym banku lub, jak dotychczas, kasa. Drugie rozwiązanie prawdopodobnie zostanie utrzymane tylko na okres przejściowy. Po tym czasie większość zapewne założy konto w wybranym przez Uczelnię banku – dla wygody. Potrzebne jest jednak alternatywne rozwiązanie dla tych, którzy za nic nie zechcą założyć Rachunku Oszczędnościowo-Rozliczeniowego (ROR). Wszystko wskazuje na to, że będą to **czeki – do realizacji w**

wyznaczonym oddziale banku.

Warunki, które proponuje przyszedł kontrahent wylicza **Maciej Żmuda, przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej**: Posiadacz konta otrzymuje **bezpłatnie ubezpieczenie** od następstw nieszczęśliwych wypadków. Nie dostalibyśmy tego, gdybyśmy wybrali kilka banków równocześnie. Poza tym umowa jest tak sprecyzowana, by studenci nie ponosili żadnych kosztów związanych z utrzymaniem konta. Ci, którzy mają już konta w innych bankach będą mogli dokonać **dyspozycji bezpłatnych przelewów całej zawartości konta** na rachunek, z którego stale korzystają. Co prawda, student ma wówczas dodatkowe, „sztuczne” konto, którego nie używa, ale zyskuje ubezpieczenie, możliwość bezpłatnego zdobycia karty VISA ELECTRON i pięćdziesięcioprocentową zniżkę na wszystkie inne karty płatnicze. System przelewów, jak dowiedzieliśmy się od M. Żmudy, ruszy od chwili podpisania umowy.

Marta Pawuła



AWS: stypendia dla wszystkich!

Na zjeździe Akcji Wyborczej „Solidarność” w Mierkach (5 – 7 marca) padło kilka postulatów dotyczących studentów. Ustalono m.in., że należy założyć Narodowy Fundusz Stypendialny, który zajmowałby się obracaniem środkami przeznaczonymi na stypendia. Ponadto postulowano, by rozdzielaniem stypendiów socjalnych zajęły się samorządy wojewódzkie. Uczelnie odpowiadałyby tylko za stypendia naukowe. Co istotne, uznano, że ta forma dofinansowania należy się wszystkim studentom, a nie jak do tej pory tylko tym z uczelni państwowych.

(MP)

Cennych czterystu złotych na swoich kontach nie znajdą wszyscy opieszali kredytobiorcy, którzy do 31 marca nie przedstawili bankowi zaświadczenia potwierdzającego, że wciąż należą do grona studentów. Ciężko tym doświadczeni mają jednak szansę powrócić na prawą drogę biurokracji. Jak przewiduje jednośne rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej „w przypadku przedstawienia zaświadczenia w terminie późniejszym, wznowienie wypłat może nastąpić w miesiącu następującym po miesiącu w którym złożono zaświadczenie”. Czy jednak wstrzymane raty trafią wówczas do rąk studenckich? Na ten temat rozporządzenie milczy. Zapominalscy przekonają się na własnych... portfelach. (MP)

Koniec zadymy. Przerzedziły się szeregi odwiedzających bar „Convivium” w Collegium Novum. Przyczyną jest wprowadzony tam od 2 marca całkowity zakaz palenia. Decyzję tę podjął Rektor w obronie niepalących, którzy, chcąc przejść do przeznaczonej dla siebie sali (reprezentacyjnej), narażeni byli na przedzieranie się przez zadymioną salę przechodnią. Na przeniesienie palaczy do sali reprezentacyjnej nie zgadza się z kolei kierowniczka „Convivium” – dym papierosowy zniszczyłby wówczas wystrój sali. W rezultacie nałogowcy rozglądają się za innym lokalem, a w „Convivium” nareszcie nie ma problemów ze znalezieniem miejsca. Zapewne nie na długo – zwolna bowiem napływają tam amatorzy zdrowego stylu życia, skutecznie dotąd odstraszeni przez dym.

(MP)



Oszczędność w cenie. Wszystkie lampy w D.S. „Piast” rozblęły nowym światłem. Energooszczędny i długotrwały, marki Philips (to nie jest reklama!). I stała się jasność! Zafundowało ją kierownictwo akademika, wprowadzając „Piasta” na wyższy poziom cywilizacji. Akcja wymiany starych żarówek zostanie również przeprowadzona w akademikach na Bydgoskiej. (ip)

Gołąbek w sosie własnym. Wraz z nastaniem cieplejszych dni w niektórych studentach budzą się mordercze instynkty. Ich umysły emanują inwencją i wyrażaniem. Powód jest jeden, choć przejawia się na wiele sposobów. Znana wszystkim mieszkańcom akademików zaraża balkonowa tzw. Gołąbkulus pospolity. Efekt: brudne balkony, poranne pobudki, niezbyt wykwintny dla studentkiego nosa zapach. Dlaczego brać studentka nie lubi gołąbków – szerzej na str. 14. (ip)

Brak wzięcia. Dla wszystkich narzekających na brak warunków do nauki (kucia, rycia, jak kto woli) kierownictwo D.S. „Piast” znalazło rozwiązanie: lektorium. Jak się jednak okazuje, pęd ku wiedzy Piastowiczów został nieco przytłumiony. Wzięcia dużego lektorium nie ma. Co prawda, zdarzają się desperaci przed egzaminami, którzy ze śpiworami i górą pożywienia lokują się w owym przybytku na dni kilka, są to jednak przypadki odosobnione i nie zbadane. Studentki wszystkich akademików – ucicie się! (bo będzie z wami źle!) (ip)

Kandydat Gawron - kobietą. Niecodzienne wydarzenie miało miejsce podczas wyborów elektorów na Wydziale Filologicznym. Na liście kandydatów pojawił się Jan Gawron. Nie znany nikomu bliżej kandydat zebrał aż 24 głosy! Sensacja wybuchła w momencie, kiedy okazało się, że Gawron jest... kobietą! Jak doszło do zmiany płci? Otóż do Komisji Wyborczej dostarczono bardzo nieczytelne zgłoszenie. Podpis kandydatki (o nazwisku zaczynającym się na „J”) Komisja odczytała zgodnie jako nazwisko naszego bohatera. Obdarzona talentem kaligraficznym niedoszła kandydatka urzędziła przy urnie małą awanturę. Dziwny jest ten świat (uczelniany), na którym z kobiety robią faceta... (ip)

Prezentujemy organizacje studenckie

KOŁO NAUKOWE HISTORYKÓW

W księdze pamiątkowej, wydanej w 1992 r. z okazji setnej rocznicy istnienia Koła Naukowego Historyków czytamy, że jest ono fenomenem, którego „źródło szukać należy w stale odczuwanej potrzebie naukowej i towarzyskiej integracji środowiska studenckiego, w dążności do podejmowania prób własnych poszukiwań badawczych i nieskrępowanej niczym dyskusji na tematy autentycznie interesujące młodych historyków” (prof. Krzysztof Baczkowski). Koło to coś więcej niż korporacja studencka. Kojarzy się ono nieodparcie z siedzibą (w Coll. Novum), gdzie każdy członek Koła może spędzić wolne chwile pomiędzy zajęciami, skorzystać z biblioteki, komputerów, internetu, napić się herbaty, czy o coś zapytać.

Wizytówką Koła jest szereg imprez, z których na pierwszym miejscu wymienić trzeba objazdy naukowe po ciekawych historycznie i wartościowych dydaktycznie regionach Polski i Europy. W kwietniu planujemy wyjazd na Bukowinę, Mołdawię i Podole. Na stałe w nasz kalendarz wpisał się świątecznie - noworoczny **Oplatek Historyka** oraz wieczór z zaproszonym gościem - **Herbatka Historyka**. Największą popularnością cieszą się spotkania z emerytowanymi pracownikami Instytutu Historii oraz historykami spoza Krakowa. Może uda się przywrócić tradycję karnawałowych **Bałów Historyka** (obowiązują stroje z mi-

nionych epok). Wspólne Andrzejki i ogniska to również cenne inicjatywy dla codziennego życia, znakomicie integrujące wspólnotę kołową.

Pierwszą i podstawą sprawą KH jest działalność sekcji tematycznych. W chwili obecnej aktywnie funkcjonują: sekcja historii starożytnej, historii i kultury Żydów polskich, ikonografii historycznej, miłośników miasta Krakowa, sekcja historii tańca i nowo formująca się sekcja historii muzyki. Na uwagę zasługuje działalność sekcji epigraficznej, która we współpracy z Zakładem Nauk Pomocniczych Historii realizuje program badawczy *Corpus Inscriptionum Russiae* - zbierając inskrypcje staropolskie z terenu Republiki Ukrainy.

Z nazwy Koło przeznaczone jest dla historyków, mimo to jesteśmy otwarci na studentów innych, niekoniecznie humanistycznych kierunków. Obecnie do koła należy ponad 100 osób. W organizowanych przez nas przedsięwzięciach mogą brać udział wszyscy chętni, choć trochę zainteresowani historią. Wciąż zaglądają do lokalu Koła seniorzy, absolwenci Instytutu Historii i pracownicy naukowcy. Do Koła zapisywali się obcokrajowcy, studenci zaoczeni i licealiści. Oczywiście były i są to przypadki jednostkowe. Znakomitą większość tworzyli i tworzyć będą studenci historii.

Aleksander Strojny

Głównym celem ERASMUSA jest wspieranie mobilności studentów oraz rozwijanie współpracy uczelni wyższych ze wszystkich krajów Unii Europejskiej, EFTA i krajów stowarzyszonych. Na naszej uczelni z możliwości wyjazdu na stypendium zagraniczne skorzystało 93 studentów. W tym roku miejsc będzie ok. 160.

NOWA EDYCJA PROGRAMU „ERASMUS”

Organizacją wszelkich formalności związanych z programem zajmują się wydziałowi bądź instytutowi **koordynatorzy programu**. Osób tych szukajcie w dziekanatach i do nich kierujcie swoje pytania. Informacji w szczególnie skomplikowanych przypadkach udziela pan Mirosław Klimkiewicz (Biuro Współpracy Międzynarodowej UJ), który jest koordynatorem programu na całą uczelnię. Pomocą i informacją służy także Samorząd Studentów.

Podstawowymi dokumentami, które należy złożyć, są: specjalny formularz zgłoszeniowy, zaświadczenie o znajomości języka wykładowego, średnia ocen z poszczególnych lat studiów. Po szczególne wydziały mogą wymagać do-

datkowych dokumentów. **Ostateczny termin składania podań to 7 maja.**

Najważniejszym kryterium doboru kandydatów będzie zapewne **średnia ocen i znajomość języka wykładowego danej uczelni**. Liczy się również aktywność – a więc działalność społeczna, sportowa, wszelkie zajęcia pozalekcyjne. Przy wypełnianiu podania zwróćcie uwagę na swoje osiągnięcia, zainteresowania. **Podania rozpatrywane są na zasadach konkursu**, a ocena zależy wyłącznie od przedstawionych przez Was dokumentów.

Czas pobytu za granicą waha się od jednego semestru do całego roku, a wszystkie zaliczone tam egzaminy są uznawane przez Uniwersytet Jagielloński.

Anna Meller

Organizacje studenckie przeznaczają ogromne pieniądze na wspieranie kultury masowej, a ich własna twórczość środowiskowa zamiera tymczasem gdzieś w piwnicach i akademikach. Oskarżenie to padło 27 lutego w Białowieży z ust inż. Andrzeja Soleckiego, kierownika Samodzielnej Sekcji Spraw Studenckich Politechniki Wrocławskiej.

KULTURA STUDENCKA W PUSZCZY

Konferencja na temat roli kultury studenckiej w życiu społeczno – kulturalnym Polski została zorganizowana przez Białostockie Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów *Geniuss* oraz

Uniwersytetu Jagiellońskiego, Marcina Karkosza. Krakowski prelegent, jako przedstawiciel Centrum Kultury *Rotunda*, mówił o zasadach zarządzania kulturą w tego typu instytucjach. Przedstawiony przez niego dorobek 25 lat działalności *Rotundy* oraz obecny program klubu wypadły naprawdę imponująco.

Istnienie żywej kultury studenckiej potwierdził też występ kabaretu studenckiego *Schodki* z Akademii Medycznej w Białymstoku. Zaczęli od słynnej Baby:

Przychodzi baba do lekarza ze studentem w d...

-Co pani jest? - pyta lekarz

-Dziekanat.

A matorskie,

spontaniczne i silnie związane z życiem przyszłych lekarzy przedstawienie *Schodków* spotkało się z żywym zainteresowaniem widzów. Było jednak coś niepokojącego w tej wypełnionej po brzegi sali. Liczne przybycie uczestników konferencji na występy artystyczne pozwoliło bowiem zauważyć, jak bardzo pusta była sala podczas wszystkich wykładów.

Darmozjady

Za każdego uczestnika konferencji jego uczelnia musiała zapłacić 200 złotych. Akredytacja obejmowała koszt trzydniowego pobytu delegata w (podobno) najlepszym hotelu w Białowieży oraz dosyć rozbudowanych posiłków (po dwie przystawki i dziczyna na obiad). Za oknami hotelu rozciągała się Puszcza Białowieńska, w której można spotkać żubra i pooddychać czystym powietrzem.

Wszystko po to, by członkowie studenckich samorządów mogli wysłuchać siedmiu wykładów poświęconych ważnym dla ich działalności zagadnieniom. Dlaczego połowy z nich nie było na sali? To proste: mieli ważniejsze sprawy.

MARTA PAWULA



Akademiki luksusowe. Po remoncie „Nowy Żaczek” dołączył do „Piasta” i „Bydgoskiej A/B” zyskując miano akademika o podwyższonym standardzie. Za luksusy jednak trzeba płacić. Dlatego po wakacjach wysokość refundacji dla mieszkańców tego akademika spadnie z 68,25 do 52,50 zł. Zmiana nie nastąpi od razu, gdyż do końca roku akademickiego komfort życia w „Nowym Żaczku” będą zakłócać trwające tam prace remontowe oraz brak telefonów. (MP)

Gdzie student będzie się leczyć?

Małopolska Kasa Chorych podjęła decyzję, że studenci, którzy złożyli deklarację wyboru lekarza i zakładu opieki zdrowotnej w miejscu stałego zamieszkania mogą złożyć dodatkową deklarację w przychodni studenckiej. Dzięki temu będziemy leczyć się zarówno w Krakowie, jak i w domu. Do tej pory sprawa ta nie była jasna nawet dla pracowników przychodni. Zapobiegliwi studenci zapisywali się jednak i tu i tu – na wszelki wypadek. (AS)

Administracja protestuje.

Studenci licencjackiej administracji czują się oszukani przez władze Wydziału Prawa i **Administracji** faktem, że nie zostały jeszcze utworzone uzupełniające studia magisterskie na tym kierunku. Twierdzą, że to skandal, by student Uniwersytetu Jagiellońskiego dla uzupełnienia wykształcenia był zmuszony przenosić się do Lublina, Łodzi, Wrocławia czy Katowic. Cześć kadry WPiA uważa, że Uniwersytet Jagielloński nie może sprostać żądaniom studentów, gdyż brakuje mu odpowiednio wykształconych pracowników. Walka dopiero się zaczyna. Zdesperowani studenci tworzą listy protestujących i liczą na wsparcie przedstawicieli Samorządu WPiA. Ci rozpoczęli batalię na Radzie Wydziału. Czy jednak liczy się ona ze studenckim głosem? – zobaczymy. (MP)

Atak literatów.

13. 04. o godzinie 18.00 w Śródmiejskim Ośrodku Kultury (ul. Mikołajska 2) swoją powieść „Pojedynek” zaprezentuje student trzeciego roku polonistyki Krystian Krajewski, a Agnieszka Sobol- studentka filmoznawstwa- przedstawi wiersze własnego autorstwa. Publiczność bardzo mile widziana. (MO)



samorządy studenckie Politechniki i Akademii Medycznej w Białymstoku. Patronat nad imprezą objął Parlament Studentów R.P.

Cztery miliardy za trzy dni imprezy

Bezpośrednią przyczyną gorzkich słów inż. Soleckiego był wykład organizatora warszawskich juwenaliów Jakuba Leonkiewicza Przewodniczącego Komisji Kultury Samorządu Studentów SGH w Warszawie. Omawiając koszty imprezy przyznał on, że na honoraria dla popularnych wykonawców muzyki rozrywkowej przeznaczają półtora miliarda starych złotych. Pełny koszt trwających trzy dni juwenaliów oszacował na ponad cztery miliardy zł.

Optymistycznie: krakowska Rotunda

Inż. Solecki zadeklarował, że nie traci wiary w istnienie twórczego fermentu w środowiskach studenckich. „Młoda inteligencja” – jak nas określił – już od czasów starożytnych miała swój autonomiczny świat wartości i stała potrzebę ekspresji artystycznej. Za przykład potwierdzający zasadność tak optymistycznego spojrzenia podał wystąpienie wiceprzewodniczącego Samorządu Studentów

O STUDENTACH „A” i STUDENTACH „B” SŁÓW KIKA

Nie jeden student marzy, żeby po otrzymaniu uprawnień do umieszczania trzech literek przed nazwiskiem pozostać na Uniwersytecie. Studia podyplomowe, kolejne dwie literki, kto wie, może nawet habilitacja i, strach pomyśleć, profesura? Poniżej znajdziecie kilka informacji, mogących zachęcić do wstąpienia na wąską i obfitującą w wiele niespodzianek ścieżkę kariery naukowej. Dotyczą one początku tej ścieżki, czyli przygody znanej jako:

STUDIA DOKTORANCKIE

TRUDNE MIŁEGO POEZĄTKI

Zdobycie legitymacji doktoranta nie należy do rzeczy najprostszych. Oprócz wyników osiągniętych na egzaminie mogą być bowiem brane pod uwagę średnie wywalczone na ostatnich latach studiów magisterskich, ewentualne dokonania naukowe, czyli publikacje, udział w konferencjach naukowych, a nawet sama praca magisterska. **Ważny jest promotor i jego „siła przebicia” – im większa, tym lepiej dla promowanego.** Ostatni warunek nie jest oskarżeniem o kumoterstwo, lecz stwierdzeniem normalnej praktyki – jeżeli delikwent reprezentuje sobą jakąś wartość, to warto go promować. Oczywiście samo zostanie na studia podyplomowe nie oznacza automatycznego przyznania stopnia doktora. Przed doktorantem cztery lata zajęć, egzaminów, czasem prowadzenie zajęć dydaktycznych, przewód doktorski i, co ważne, coroczne sprawozdanie z zaawansowania prac. Jeżeli komisja uzna je za niezadowolające, przygoda ze studiami doktoranckimi może się nagle zakończyć.

BLASKI I CIENIE

Warto być doktorantem, bo oprócz nowych obowiązków otrzymuje się także przywileje. **Ubezpieczenie zdrowotne, zniżki w pociągach, tramwajach, kursy językowe i możliwości wyjazdów zagranicznych** osładzają ciężki żywot młodego adepta nauk. Natomiast kwestia akademika i stypendium rodzi ciągle spory pomiędzy Towarzystwem Doktorantów (reprezentacją wszystkich studentów podyplomowych na forum uczelnianym), Uczelnianą Radą Samorządu Studentów i Radami Wydziałowymi, a to z tej prostej przyczyny, że **tam, gdzie są pieniądze, tam jest za mało pieniędzy.** W zasadzie otrzymanie akademika zależy od dochodów, a stypendium od oceny z egzaminu i czasami indywidualnej rozmowy z kandydatem, podczas której komisja ocenia jego naukowe plany. Wszystko zależy od wydziałów, które posiadają pewien zakres swobody w dysponowaniu funduszami. Na przykład na Wydziale Prawa i Administracji w tym roku akademickim doktoranci pierwszorocznicy nie dostali stypendiów w ogóle, na Wydziale Historycznym z 53 przyjętych przywilej ten objął 12 studentów, a filologia

polska znalazła pieniądze na stypendia dla 5 z 43 nowych doktorantów. Należy jedynie mieć nadzieję, że gorzej nie będzie.

PIENIĄDZE

Znana ze studiów magisterskich zasada „student studentowi nierówny” (mowa o nierównościach finansowych, oczywiście) obowiązuje również na kolejnym szczeblu edukacji. Istnieje bowiem student A – otrzymujący stypendium i student B, takowego pozbawiony. Różnica jest duża – student A jest teoretycznie zobowiązany do współpracy z katedrą i prowadzenia zajęć dydaktycznych, natomiast student B jest wolnym ptakiem, związany z Uniwersytetem jedynie osobą promotora, mniej lub bardziej wymagającą. Student B może podjąć pracę poza wydziałem, student A od niedawna również, ale tylko za zgodą dziekana. Zważywszy na wysokość stypendiów (czy raczej „niskość”), wahających się od 500 zł na WPiA i wydziałach filologicznych, poprzez 650 zł na WH i BiNoZ, do ok. 700 zł na wydziałach ścisłych dodatkowo praca wydaje się konieczna. Warto dodać, że **skreślenie z listy doktorantów na drugim roku studiów lub wyżej zobowiązuje do zwrotu pobranych pieniędzy.** Przynajmniej teoretycznie. **TONACY DOKTORANTA SIĘ CHWYTA?**

Narzekania publicystów i fachowców na stan polskiej edukacji pozornie nijak się mają do studiów doktoranckich. Okazuje się bowiem, że z roku na rok rośnie liczba chętnych do kontynuowania nauki. Odpowiednio do za-

interesowania rośnie też liczba miejsc, osiągając gdzieś wręcz kuriozalne rozmiary. Na wspomnianym już WPiA studiuje obecnie ok. 200 doktorantów, z czego ok. 70 na pierwszym roku. Niektórzy promotorzy „prowadzą” nawet po kilkunastu studentów. Zbytne rozbudowanie zajęć, zakładających elitarność i ową słynną relację „mistrz – uczeń” czyni z nich, by użyć słów jednego z profesorów Prawa „szkółkę niedzielą”. Przyczyny takiej sytuacji są dość różnorodne. Pęd do wiedzy, całkiem niewspółczesne przedkładanie „być” nad „mieć”? Na pewno. Nie sposób jednak zapomnieć o bardziej przyziemnych powodach, czyli wspomnianych już ulgach. Pozostaje w końcu sprawa pieniędzy otrzymywanych z MEN-u. Doktorant ze swoją wysoką kosztochłonnością (jeden student A to pięciu studentów magisterskich, student B – dwóch) podreperowuje mizerne budżety uczelniane i z takiej perspektywy bardziej zrozumiała staje się coraz większa liczba studentów podyplomowych. Oczywiście, **większość z nich pracy na uczelni nie znajdzie**, ale uczelnia ma więcej pieniędzy, doktorant studiuje, statystycy w MEN-ie cieszą się, że młodzież tak się garnie do nauk. Wszyscy są zadowoleni. Pytanie tylko, czy ilość studentów nie wpływa na jakość kształcenia?

WYJAŚNIENIE

Być może ewentualnego czytelnika zdziwi, czy nawet zirytuje zbytnia chwiejność powyższego artykułu. „Zasadniczo”, „prawdopodobnie”, „około”, „teoretycznie”, „przeciętnie” – za dużo tu wyrazów, które zamiast wyjaśniać sytuację rozmydlają ją i czynią nieprzejrzystą. Jednak usprawiedliwieniem takiej formuły jest niepewność ludzi związanych bezpośrednio ze studiami doktoranckimi. Poza tym sytuacja zależy od wydziału, więc trudno pokusić się o jakieś uogólnienia. Jedno jest pewne: **studia doktoranckie są ciągle in statu nascendi**, i nie sposób przewidzieć, co zmieni się w najbliższym czasie. Na pewno będzie ciekawie.

MICHAŁ OLSZEWSKI

GLÓWNA KSIĘGARNIA NAUKOWA

UWAGA STUDENCI

PODRĘCZNIKI
AKADEMICKIE

NAJWIĘKSZY
WYBÓR
ZE WSZYSTKICH
DZIEDZIN NAUKI

Zapraszamy:
pn.-pt.: 9.00-19.00
sb.: 10.00-15.00



Kraków, ul. Podwale 6

e-mail: księgarnia@gkn.kraków.pl
http://www.gkn.kraków.pl

MÓWIC ALBO PISAĆ

CZYLI CO WYBRAŁBY STUDENT, GDYBY MÓGŁ WYBIERAĆ

Egzamin rzeczą przyjemną nie jest – i o tym żadnego studenta przekonywać nie trzeba. Zdarzają się, owszem, niespodzianki typu: „wcale nie było tak źle”, czy cuda, gdy umiając jeden z 84 tematów jesteśmy pytani właśnie o niego. Bywa, że dr hab. X okazuje się nie być bynajmniej nieludzką maskarą z dzikim chichotem stawiającym dwóję za dwóją. Ale bywa też zgoła przeciwnie – pani profesor o łagodnym spojrzeniu Esmeraldy pokazuje swe prawdziwe oblicze. Bywa, że siedzimy nad pustą kartką, obgryzając paznokcie, a uporczywie „jak zacząć” staje się pytaniem niemal egzystencjalnym. **Zawsze istnieje jednak mniejsze zło: pisać czy mówić – co wolimy?**

Z sondażu jasno wynika jeden fakt: zdania są podzielone i trudno ustalić kryteria, według których kształtują się nasze zapatrywania w tej kwestii. Na ogół studenci kierunków ścisłych wolą pisać – daje im to czas na zastanowienie, spokój, by pomyśleć nad zadaniami, zmniejsza stres. Nie ma takiej presji, że ktoś na ciebie patrzy, człowiek się nie boi, co teraz egzaminator powie – wyznaje Rafał (II rok matematyki). Mówienie o niczym w zaufaniu nie tyle do własnej wiedzy, co inteligencji, jest dla niego „wodolejstwem” i nie jest fair.

Nie wszystkim zwolennikom pisania przyświecają bynajmniej szczytne cele uczciwości: *Wolę pisać, bo na ustne trzeba więcej wiedzieć* – twierdzi Sebastian (II rok prawa). Jeśli w dodatku siedzisz w miejscu, w którym ma wszystko na oku – jest w pełni szczęśliwy. Agnieszka, doświadczona studentka jednego kierunku, uważa, że wybór zależy od typu studiów i usposobienia studenta. **Humaniści preferują egzaminy ustne, na których liczy się elokwencja, łatwość wypowiadania się, ale i żelazne nerwy, przebojowość.** Kierunki ścisłe to konieczność myślenia konkretnego. Można naturalnie stworzyć własną koncepcję na temat całek, ale czy przyniesie to egzaminatorowi coś poza prze-

świadczeniem o niesłychanej fantazji studenta? Trudno orzec.

Wolimy więc mówić? Siedzieć twarzą w twarz z egzaminującym, patrzeć mu w oczy słodko, czy mądrze, czekać na kolejne (bywa, że coraz bardziej wnikliwe) pytania z rosnącym poczuciem beznadziejności sytuacji...? A jednak wolimy mówić, choć powody naszych oratorskich zapędów są zgoła różne. Grzegorz (III rok nauk politycznych) woli egzaminy ustne, gdyż zaraz po egzaminie wie, jaką dostał ocenę. Podobnie uważa Adam (V rok religioznawstwa): *Na egzaminie ustnym na bieżąco widać efekt, to się może przerodzić w rozmowę. Rozmowa stwarza przy tym możliwość precyzyjniejszego wyrażania własnych myśli – zawsze można coś wtrącić, dokładniej wyjaśnić, poprawić się.* Egzaminy ustne są korzystniejsze z uwagi na to, że egzaminator ma możliwość lepszego poznania studenta – twierdzi Marcin (III rok historii).

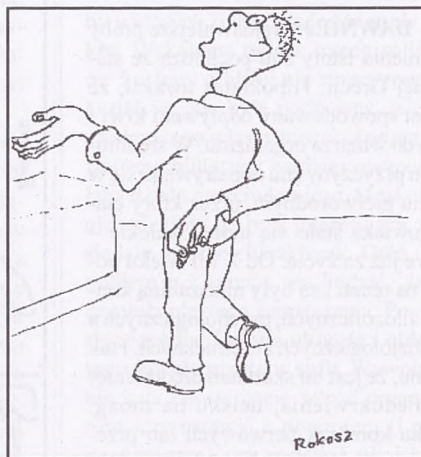
Są jednak i tacy, którzy uzależniają preferowaną formę egzaminu od stanu swej wiedzy – o dziwo: im mniej umieją, tym bardziej wolą o tym mówić. *Na ustnych można ostro ściemniać i zawsze świetnie mi idą, nawet, gdy nic nie umiem* – wyznaje Dorota (IV rok etnologii). Jacek (IV rok filologii słowiańskiej) polegając na własnej inteligencji uważa, że nie trzeba nawet dokładnie wiedzieć o czym się mówi.

Dla Agnieszki (II rok polonistyki) walorem wypowiedzi ustnych jest oprócz bezpośredniego kontaktu fakt, iż można wybiegać poza główny tok myślenia. Osoby nie mające problemów z wyrażaniem swych myśli

traktują egzamin ustny niekiedy jako pole do popisu dla swej „elokwencji, kultury słowa, czytania” itd. (Damian, IV rok psychologii).

Przygnębieni wolimy pisać, lepiej przygotowani mówić. Zaś co do złośliwych egzaminatorów... lepiej zamiast im w oczy patrzeć we własną (nawet pu-

stą) kartkę. Istnieje oczywiście niebezpieczeństwo, że siedząc face to face z mrukliwym docentem o aparycji handlarza broni stracimy nagle głos, pocujemy kompletny chaos w głowie. Zawsze możemy uśmiechnąć się z wdziękiem Izy Scorupco, czy jak twierdzi Gosia (II rok polonistyki), *złożyć krótką spódniczkę,*



duży dekolt, co w przypadku studentów płci męskiej nie gwarantuje jeszcze (czy może już) sukcesu. Dlatego też co niektórzy panowie stanowczo wolą egzaminatorki niż egzaminatorów – *Wolę zdawać u kobiety, bo oczaruję ją zawsze; to, czy umiem nie ma znaczenia* – z rozbrajającą szczerością oznajmia Rafał (II rok politologii). Nie każdy jednak wierzy tak głęboko w swój czar – Filip (III rok filozofii) obawia się nieco, iż w przypadku kobiet emocjonalność może mieć wpływ na ocenę.

W dniu egzaminu boimy się nieprzypadnie albo jest nam już wszystko jedno. Prasujemy koszulę, pożyczamy długopisy „na szczęście”, krzyczymy nerwowo na współmieszkańców i z kieszeniami pełnymi ściąg wyruszamy po swoje piątki, czwórki, trójki i inne oceny. Siedząc nad pustą kartką liczymy na życliwą pomoc prymusa, który w ławce za nami upaja się własną wiedzą. Przed znużonym prof. X snujemy z nerwowym uśmiechem ofiary gawędę, która może nie jest odpowiedzią na pytanie (uśmiech), ale przecież nie znamy odpowiedzi na pytanie (uśmiech), a mówić trzeba (uśmiech rozpaczliwy). Bez względu jednak na to, czy przyszło nam mówić, czy pisać wychodzimy z sali z poczuciem ulgi, że kolejny egzamin za nami i że mimo wszystko są na świecie rzeczy straszniejsze.

Dorota Wierzbicka





SEN PRAWDA I MIT

I OKIEM

Sen – rezygnacja z indywidualnego bytu na rzecz Kosmosu, zespolenie duszy jednostki z duszą wszechświata.

Philip Franz von Walther

DAWNIEJ: Najdawniejsze próby wyjaśnienia istoty snu pochodzą ze starożytnej Grecji. Hipokrates uważał, że sen jest spowodowany odpływem krwi i ciepła do wnętrza organizmu. W średniowieczu przyczyny snu dopatrywano się w grzechu pierworodnym, przez który ciało człowieka stało się mdłe i kalekie – martwe już za życia. Od XVII wieku poglądy na temat snu były mieszaniną koncepcji filozoficznych, psychologicznych a także fizjologicznych i chemicznych. I tak sądzono, że jest on skutkiem niedotlenienia, niedokrwienia, ucisku na mózg, obrzęku komórek nerwowych lub przemieszczania się ładunków elektrycznych. Wszystko to jednak nie przekraczało ram teorii – nikt nie próbował potwierdzić swych pomysłów doświadczalnie. Taka metoda badania snu pojawiła się dopiero w naszym stuleciu.

DZIŚ: Doświadczalne badania nad snem przeprowadza się od lat dwudziestych. Wtedy bowiem pojawiła się możliwość rejestracji czynności bioelektrycznych mózgu. Dziś takich badań dokonuje się rutynowo w pracowniach EEG (na elektroencefalografie). Potrzebny do tego jest człowiek, który podłączony do aparatury prześpi całą noc w pracowni. Później ogląda się zapis procesów zachodzących w jego mózgu. Zapis taki przypomina schody prowadzące w dół. Każdy stopień to określone stadium snu. Po czterech stopniach schodzimy coraz głębiej w sen. Po przekroczeniu czwartego stopnia – fazy snu głębokiego – wracamy na stopień drugi. Wtedy z organizmem zaczyna dziać się coś dziwnego: podnosi się tętno, ciśnienie krwi oraz częstość oddechów, pojawiają się też szybkie ruchy gałek ocznych – to faza REM (Rapid eye movement sleep). To zamyka pierwsze stadium snu, które trwa około 90 minut. Po tym czasie wszystko zaczyna się od nowa. W ciągu nocy przechodzimy przez kilka podobnych cykli.

CZY WIESZ, ŻE:

* W czasie snu wzrasta stężenie hormonu wzrostu. Babcie mają rację: jak nie będziemy spać to nie urośniemy.

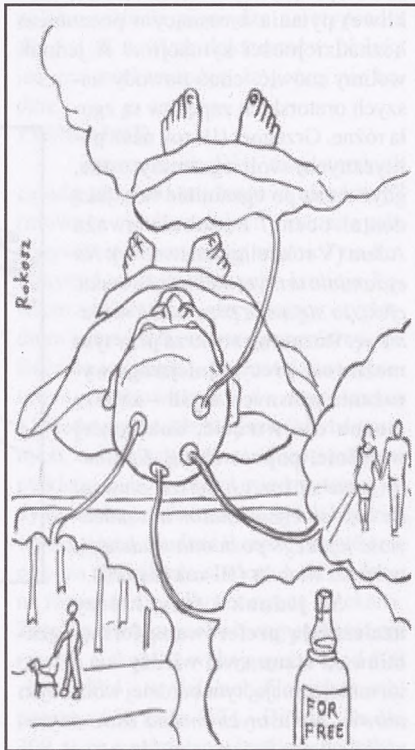
* Marzenia senne mamy przez cały okres trwania snu, jednak tylko w czasie fazy REM przypominają one film fabularny, są barwne, złożone i pełne emocji.

* Śpimy po to, by pozbyć się nadmiaru informacji oraz utrwalić w pamięci to, czego się nauczyliśmy. Dlatego przed egzaminem prześpijcie choć 90 minut. W tym czasie zdążycie przejść przez wszystkie fazy snu a Wasza pamięć sama się uporządkuje.

Kolorowych snów!

Małgorzata Pawuła

Źródło: Alexander Barbely, *Tajemnice snu*, PWN Warszawa 1990.



Po świecie tym została martwa cisza. Kilka synagog, cmentarz z kamiennymi tablicami i gdzieś tam widoczne jeszcze hebrajskie napisy na fasadach domów.

WIOSENNE SPACERY

KAZIMIERZ

Kazimierz... W jego wąskich uliczkach: Estery, Jakuba, Szerokiej, poczerńniętych ze starości kamiennicach, żydowskich synagogach utrwalał się kadr historii. Historii smutnej, tajemniczej, przesiąkniętej elementami Bliskiego Wschodu. Historii unicestwionej w czasie II wojny światowej. Wtedy to Hitlerowcy przesiedlili krakowskich Żydów do getta w Podgórzu. Tam czekała na nich śmierć. Do dziś zrujnowane kamiennice głoszą zagładę tamtego świata.

Chrześcijańska część Kazimierza wypełniona potężnymi murami bazylik sąsiaduje z żydowską dzielnicą. To zerknięcie architektury dwu różnych grup etnicznych stanowi wymowny znak fenomenu, który trwał przez wieki.

W sprawiającej wrażenie wymarłej i uśpionej części miasta niektóre kamiennice pozbawione są drzwi i okien.

O zmroku budynki wyglądają upiornie, straszą pustymi, martwymi oczodołami. Podwórka są często zaniebane, pełne wilgoci. Tylko dzieci z upodobaniem bawią się w chowanego, wynajdując kryjówki w starych murach. Ponury widok przywołuje myśli o wymarłej, zrujnowanej cywilizacji. Trud-



no uwierzyć, że kiedyś to miejsce wypełnione było gwarem targujących się głosów, śmiechem i rzewną melodią graną na skrzypcach.

Ze zwiedzaniem Kazimierza trzeba się spieszyć, gdyż z każdym

miesiącem zmienia się jego oblicze. Pojawiają się nowe hotele, restauracje i kawiarnie. Zaniebana dotąd dzielnica staje się znów pełna życia... ale to już życie naszych czasów.

I jeszcze jedna przestroga. Kazimierz po zmroku może być miejscem niebezpiecznym. W zrujnowanych domach mieszkają czasem ludzie... niekoniecznie mili i życzliwi wobec turystów. A szkoda, wszak wiadomo nie od dziś, że Stara Bożnica najpiękniej wygląda w poświacie księżyca.

Andrzej Stańdo

PICASSO - TO BRZMI DUMNIE

Nie jestem chamek. Wręcz przeciwnie, uważam się za człowieka kulturalnego i w pewnych kręgach za takiego uchodzę. Bycie człowiekiem kulturalnym jest oczywiście miłe, ale pociąga za sobą pewne obowiązki. Jednym z takowych jest bywanie. Bywać można prawie wszędzie i z byle jakiej okazji. Ważne jest, aby przyniosło ono wymierny skutek w postaci możliwości podzielenia się wrażeniami z tymi, którzy jeszcze nie zdążyli bywać do tu, to tam. Między innymi dlatego postanowiłem wybrać się na wystawę malarstwa (i nie tylko) XX wieku. *Picasso, Leger, Nodle, Arp, Miro* i inni - głosił afisz reklamowy. Reszty nie znałem, ale **Picasso - to brzmi dumnie** - pomyślałem z entuzjazmem. Odżałowałem więc piękne popołudnie i zawiązałem w chłodnych murach Muzeum Narodowego.

Pierwszy moim oczom ukazał się - jak sądziłem - plan ewakuacji budynku na wypadek pożaru. Warto z czymś takim się zapoznać, bo różne nieszczęścia chodzą po ludziach. Jakież było moje zdziwienie, gdy ujrzałem podpis: Jozef Albers *Układ strukturalny B*. A więc to było dzieło sztuki! **Postanowiwszy uzbroić się w bardziej abstrakcyjną wyobraźnię, ruszyłem dalej.** Ruszyłem i zatrzymałem się prawie natychmiast. Stałem przed pianinem finezyjnie naszpikowanym całowej grubości gwoździami. Nauczony doświadczeniem domyśliłem się (i słusznie), że było to kolejne dzieło sztuki. Nosiło wdzięczny, aczkolwiek mało odkrywczy tytuł *Piano*.

Następne dzieło sztuki wywołało u mnie nostalgiczne wspomnienia ze

szkolnej ławy, kiedy to z kolorowych wycinanek układaliśmy nieporadnie geometryczne kompozycje. Efekt takich wycinanek prezentowany był tutaj jako *Hold dla kwadratu* (ciekawe, co na to pani od plastyki). Z zadumy wyrwał mnie głos pana z obfitą brodą, który, bogato gestykulując, **opowiadał o „głębi światła, przestrzeni i innych rzeczach wydobywających się z obrazu”** jakiemuś młodzieńcowi - zapewne adeptowi sztuki malarskiej.

Od artystów zafascynowanych geometrią przeszedłem do jeszcze bardziej

zdumiewających. Obrazy H. Hartunga tytułowane *Kompozycja* lub po prostu *Bez tytułu* były wyczerpującym przekrojem technik malarstwa... pokojowego. Jedne płótna zachłapanie farbą, inne ubrudzone pędzlem lub pociągnięciem wálka.

O wiele bardziej ekspresyjny okazał się L. Fontana. Jego obrazy są gęsto pokryte jednolitego koloru farbą lub

(zapewne w twórczej ekstazie) gwoździami. Obok dzieło P. Manzoni - zapewne rodaka, któremu jednak nie starczyło inwencji i do białego płótna przykleił paczkę pocztową.

Przy kolejnych dwóch dziełach zatrzymałem się na dłużej. Jeden obraz przedstawiał budynek i był podpisany *Autoportret*. Drugi przedstawiał coś w rodzaju ptaka i podpisany był *Budynek w stanie surowym*. Początkowo myślałem, że organizatorzy postanowili zrobić małego psikus, ale po wnikliwym badaniu doszedłem do wniosku, że plakiety znajdujące się pod właściwymi obrazami. Zresz-

tą byłoby to zgodne z wysnutą przeze mnie teorią: twórcy podpisali swoje dzieła *Kompozycja* lub *Bez tytułu*, jeżeli owe nie nie przedstawiały. A jeżeli przedstawiały, zatytułowane były tak, by broń Boże nie nazwać tego, co się na obrazie znajdowało.

Po wielu przejściach, dotarłem wreszcie do obieganego Picassa. I tu moje kolejne rozczarowanie. Były tam trzy (słownie t r z y) obrazy mistrza kubi-

zmu. I na koniec jeszcze jedno. Jak już wspomniałem, wystawa nie ograniczała się tylko do malarstwa. Były tam też rzeźby, z których zwłaszcza **jedna mnie urzekła**. Wykonana była z trzech solidnych rur i osłony o bliżej nie sprecyzowanym kształcie. Nie była podpisana, więc nazwałem ją na własny użytek *Armata*, choć znawcy militariów bardziej przypominałaby działo przeciwlotnicze. Moja ulubienica nie dość, że była interesująca, to posiadała jeszcze charakterek. Otóż, kiedy miałem już zamiar wychodzić, *Armata* narobiła niezłego zamieszania. Po prostu się rozpadła. **Oslona oklapła i obie lufy wycelowały prosto w sufit.** Wywołało to nie lada konsternację wśród organizatorów: czy ustawić z powrotem (i poprawić mistrza), czy zostawić tak, jak jest i robić zwiedzających w balona (i tak nikt się nie zorientuje).

Pozostawiłem ten dylemat, jak i salę muzealną i poszedłem cieszyć się resztkami pięknego dnia. W istocie, Picasso to brzmi dumnie - pomyślałem, ale mój entuzjazm gdzieś się zapodział.

Piotr Gębalski



KAWIARNIA NAWOJKA

UL. Reymonta 11

czynna codziennie
w godz. 9.00-24.00

zapraszamy na:

- wystawy malarstwa
- koncerty

polecamy:

- bilard
- gry zręcznościowe
- piwo
- ciepłe posiłki

Fajny piwo macie, wspaniale ludzie i mnóstwo piękna dziewczyna, czyli...

WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ NA UJ

Yoko uwielbia muzykę Chopina, Orsi jest córką węgierskiego dyplomaty, Svilena tęskni za słoneczną Bułgarią, a Teddy wciąż narzeka, że w *Polska przez cały czas zima*. Łączy ich jedno: *szerzenie* nie cierpią polskich przypadków, nieustannie myślą końcówki, z błyskiem w oku rozprawiając o *mała nieprzyjemność z ładną pani doktor*. Nie mogą zrozumieć, dlaczego nie wypada powiedzieć:

**PAN BÓG WKURZYŁ SIĘ NA
ADAMA I EWĘ.**

No bo przecież wczoraj Anka opowiadała, że profesor strasznie się wkurzył na asystenta Grzesia, to przecież to samo.

Nie dają ćwiczeniowcom nudzić się podczas dyżurów. Niektórzy są wszystkiego ciekawi, jak Yoko. Po wy-

kładach zamęcza profesorów pytaniami o drugą żonę Mieszka I lub poprawny zapis gżegżółki. Bo ortografia nie jest mocną stroną Yoko. Teddy'ego zresztą też nie. I Orsi, i Rity... *Skąd się u was biorą takie językowe dziwłagi?* - śmieją się.

Spędzają godziny w Jagiellonce z uporem stopniując: *pilny, pilniejszy, kujon*. Zасыpiają, czytając po raz piąty ten sam wykład. *I tak zawsze muszę prosić koleżankę z grupy o pomoc* - niezbyt zmartwiony stwierdza Teddy. Nawet jest mu to na rękę, bo

**KASIA JEST PIĘKNA
DZIEWCZYNA.**

Może w ramach rozwijania współpracy między narodami da się skusić na zabawny akcent Teddy'ego i rozkładane w geście rozpaczę ręce, gdy przychodzi do tłumaczenia po polsku koligacji rodzinnych.

Żeby poprawnie powiedzieć „w Szczepreszynie chrząszcz brzmi w trzcinie” męczą się na kursach językowych. Niektórzy przez kilka miesięcy w Przegorzalach, inni na specjalnym „roku zerowym” organizowanym w większych miastach.

Pierwsze wrażenia z pobytu w Polsce mają różne. Rita, Zita i Orsi - trzy sympatyczne Węgierki, przybyłe na kilkumiesięczny staż, ze śmiechem opowiadają, jakie powitanie zgotowano im na Uniwersytecie. *Poszliśmy do wyznaczonej opiekunki i radośnie oznajmiamy: Już jesteśmy! Na to lekko zaskoczona pani, skądinąd bardzo miła - Bardzo się cieszę, ale KIM wy jesteście?!*

Najostrejsze potyczki językowe

toczą się jednak w sekretariacie. *Ja tłumaczyć pani, że chce pobić legitymację, a ona mówi, że nie można. Ja, że muszę. Ona, że nie. Śmieje się, mówiąc - Krysiu, pan chciał p o b i ć legitymację.*

**MY LUBIĆ ŻYWCĄ, ŻYWIEC
LUBI NAS.**

Fajny piwo macie - przyznają zgodnie. I miłe ludzie do „czytania książek” (dla niedoinformowanych - picie... herbaty). Wszak po trudach życia w Polsce należy się chwila odpoczynku. **Żywcem się zre-laksujem** - takie hasło wisi na ścianie w pokoju znajomej Ukrainki. Wisi obok zdjęcia polskiego „narzeczonego” i plakatu z Kubusiem Puchatkiem. Mina miś mówi, że czas na małe co nieco. Przebojem wśród obcokrajowców jest schaboszczak. No i bigos, rzecz jasna. Ruski mi pierogami też nikt nie pogardzi. A na przeplukanie żołądka „Lukusowa”. **Podobna do japońskiej sake, ale znacznie mocniejsza** - tłumaczy mi zależności procentowe Yoko.

(NIE)TOLERANCJA -

śpiewał Soyka. Różni ludzie i ludziska chodzą po świecie. Jedni nie lubią „bam-busów”, inni tępią „żółtków”, co poniektórzy zgrzytają zębami na sąsiadów zza wschodniej granicy. Są rodacy, którzy propagują ciekawe metody wychowawcze. Kiedyś pewien bardzo kulturalny pan uczył w kawiarni swoje pociechy miłości do bliźniego. Nie byłoby to niczym niezwykłym, gdyby nie fakt, iż czynił to przez **napłucie Japonce w twarz**. Co za szkoda, że nie trafił na dwumetrowego Nigeryczyka o posturze Rambo! Zapewne stanąłby wtedy na krześle... W końcu dzieci należy wychowywać za wszelką cenę.

Na szczęście Polak Polakowi nierówny, a krakowscy studenci to całkiem miły naród. Lubią wieczne zmarznętego Teddy'ego, stęsknioną za bułgarskim słońcem Svilenę, skośnooką Yoko i węgierską Orsi.

Izabela Podplomyk

Praktyczne co nieco dla obcokrajowców

-Jak się dostać na UJ

- 1) Wymiany ministerialne zawierane w oparciu o umowy kulturalne między uczelniami
- 2) Specjalny program stypendialny SOCRA-TES/ERASMUS

-Jak długo studiować

- 1) Pięcioletnie studia magisterskie
- 2) Studia doktoranckie
- 3) Kilkumiesięczny staż
- 4) Tzw. visiting students - semestr lub rok

-Gdzie mieszkać

Sprawami socjalnymi zajmuje się Biuro Współpracy Międzynarodowej. Kieruje do akademików (najczęściej DS. Piast) i pomaga przy załatwianiu kwestii formalnych (legitymacje, stypendia, wizy itp.)

-Stypendia

Wysokość stypendium rządowego jest określana w umowach ministerialnych.

-Dyplomy

Podwójne dyplomy uznawane przez dwie uczelnie wprowadziły niektóre instytuty, np. Instytut Socjologii w porozumieniu z Uniwersyte-tem Exeter (Wielka Brytania)

-Ile nas (dane na 1997/98)

Wydział	Studentów	Doktorantów
Prawa	50	-
Filologiczny	54	2
Filozoficzny	32	7
Historyczny	36	4
BiNOZ	7	3
Mat. i Fiz.	6	-
Chemii	1	-
Zarz. i Kom. Społ	4	-
Studium Europy	28	-
Środk. i Wsch.	-	-
Jedn. międzywydz.	-	2

Informacje opracowane przy udziale Pana Mirosława Klimkiewicza z Biura Współpracy Międzynarodowej

KSIEGARNIA AKADEMICKA sp. z o.o.

31-008 Kraków, ul. Św. Anny 6, tel. (012)4221033 w.1167

e-mail: ksakdem@cicero.law.uj.edu.pl

katalog: <http://www.ch.uj.edu.pl/ksiegarnia.html>

NIP 676-007-55-73



PUBLIKUJE: * prace naukowe

* prace popularnonaukowe

* podręczniki akademickie

* skrypty

PROWADZI * podręczników akademickich

SPRZEDAŻ: * książek naukowych i popularno-naukowych

* czasopism

USŁUGI WYDAWNICZE: Cena wydania jednego ark. wyd. w nakł. 500 egz.

w objętości 10 ark. w formacie b5 wynosi 650 zł

Zapraszamy do Antykwarium w Bibliotece Jagiellońskiej, al. Mickiewicza 22

Zawsze chciałam napisać o przeoczonych debiutach. Nad pęczniącym coraz wyraźniej terenem rodzimej poezji od kilku lat rozpostarła się płachta nieuchronnej konieczności ciszy ze strony bieżących pism literackich. Twórcy nie zrzeszeni wokół kół wzajemnej adoracji, wydeptujący dopiero ścieżki, mogą co najwyżej pomarzyć o recenzji swoich tekstów, ale niechby ktoś zawziął się, by takowej doczekać...

DEBIUT PRZEOCZONY

PIOTR STODOLNY CZTERY PORY JESIENI

Żałośnie nieadekwatna w stosunku do ilości piszących (jeśli to zjawisko w ogóle da się ogarnąć liczbą) liczba krytyków literackich chętniej skieruje swoje pióra ku kolejnej książeczce Lipskiej, czy Twardowskiego, niż ku ubogiej myśli Stodolnego. Tak to już jest urządzone i wcześniej, czy później każdy, kto pracuje w słowie zdola odczuć na swej skórze mechanizm owego procesu. Nie potępiam tu chęci panegiryzowania, skoro jest w społeczeństwie taka potrzeba, by schlebować twórcom, gdy już zdobędą laury, a nigdy wcześniej. Upraszam jednak o chęć zauważenia postaci wchodzących dopiero do wielkiego tygla literatury.

Cztery pory jesieni Piotra Stodolnego to bardziej zbiór impresji i wrażeń niż utworów spod znaku głębokiego przemyślenia. Ponad połowa spośród pięćdziesięciu czterech wierszy adresowana jest do kobiety, z którą poeta być może dzieli swoje życie. Utwory utrzymane są w tonacji wieczorowo – nocnej (i tak też je najlepiej czytać), głęboko osadzone w ciszy prowincji, bezpiecznie odległej od oberży świata. I jeśli nawet chwilami strofy Stodolnego zahaczają o nudę, to jest to tylko nieuchronne następstwo zrozumienia prawdziwości istnienia w danym miejscu i czasie. Zrozumienia swojej bezradności wobec przemijania, bezcelowości oczekiwania na coś jeszcze poza tym, co już jest. To właśnie jedna z pór jesieni, kiedy z zaszłuchania we wszechogarniające milczenie, w jakąś głąsę wypływającą ze zmęczenia rodzi się możliwość poznania siebie. To również okres, w którym najdotkliwiej odczuwa się własną niemoc, poetyckie niespełnienie („*trzymam długopis, jak pustą sieć*”). Trzeba mieć odwagę, by o tym pisać i nie zrazić goryczą.

Wierszy o podobnym wydźwięku jest u Stodolnego niewiele. Trzon tomiku stanowią utwory osnute wokół „zasłuchanej w półmrok”. Ta nie nazwana imieniem osoba wnosi w zastygły spokój „szaleństwo dzikiego ogrodu”. Na ciszę nakłada się wtedy śpiew, zieloność wrasta w przyciszoną szarość. To kolejne oblicze jesieni, równie istotne w procesie poszukiwania siebie poprzez relacje z

drugim człowiekiem: miłość, tęsknotę, ból, nienawiść. W życiu uchodzi przede wszystkim o to, żeby poznać swoje „ja”. Poznać, by otworzyć to, co nieznane, *tak siebie poznać / do końca końców / by móc światu / spojrzeć w oczy* – pisze Stodolny w wierszu *Marzenie*.

Zdarza się jednak pocie chłonać świat tylko jako nieodłączną potrzebę piękna. To wiersze – obrazy o krótkim, ulotnym żywocie: *Pijemy aksamit wilgotny, zamglony / jak życie co ślania się / pod nosem naszych okien*.

Cztery pory jesieni to tomik wskazany głównie dla osób, które chcą się wyciszyć i odpocząć przy poezji, późnym wieczorem, niekoniecznie jesienią, ale dobrze jeśli z kieliszkiem wina.

NN

CHARAKTER

WALKA OSOBOWOŚCI

Młody adwokat – Jacob Katadreuffe (Jan Declair) zostaje oskarżony o zabójstwo komornika – Dreverhavena. Stopniowo, z zeznań, jakie składa przed oficerem śledczym, poznajemy mroczną historię jego życia. Jest nieślubnym dzieckiem małomówniej i surowej Joby (Betty Schuurman). Została uwiedziona przez swego bogatego pracodawcę... Dreverhavena i mimo jego nalegań nie zgodziła się na ślub ani na żadną pomoc.

Od samego początku stajemy się świadkami walki charakterów. Walki bez kompromisów i ustępstw. Joba wychowuje swego syna bez zbytnich czułości i prawie w całkowitym milczeniu. Chłopak dość szybko dowiaduje się, że jest niechcianym dzieckiem – bękartem. Dorasta, staje się ambitnym młodzieńcem, zdobywającym wiedzę tylko własnymi siłami i bez względu na trudności. Za-

hartowany przez chłód i milczenie matki podejmuje odważną rywalizację ze swym ojcem. Nabiera ona intensywności, gdy młody Jacob przypadkowo dostaje posadę asystenta w kancelarii prawniczej.

Wciąż zajęty jest rywalizacją z ojcem i ciągłym zdobywaniem wiedzy. Zdaje wszystkie kolejne egzaminy. Z wyjątkiem jednego – z miłości do kobiety. Jedynym jego „przyjacielem i mentorem” jest jego adwokat i zwierzchnik. Człowiek, który swe uczucia również tłumi pod maską opryskliwości. Jacob wreszcie zostaje adwokatem. Z triumfalną miną obwieszcza to ojcu i uznaje pojedynek za zakończony. Nie przyjmuje gratulacji. Jest to ich ostatnie spotkanie.

Dużym atutem filmu są zdjęcia. Ascetyczne oświetlenie, stonowane barwy i raczej bliższe plany tworzą atmosferę bliską filmom grozy. Ale tutaj prawdziwe dramaty rozgrywają się we wnętrzach bohaterów. Poznajemy wąskie uliczki Rotterdamu lat 20-tych naszego stulecia. Jedyna jasna i utrzymana w żywych kolorach scena to moment kiedy Jacob po raz pierwszy prowadzi dłuższą rozmowę z matką. Niedługo później Joba umiera.

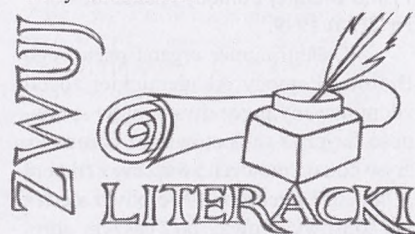
Film prawie w całości jest dziełem debiutantów – reżysera i scenarzysty: Mike van Diema i operatora Rogiera Stoffersa. Lista nagród, jakie otrzymał ten film jest bardzo długa. Otwiera ją Oskar w 1998 za najlepszy film obcojęzyczny. Jako ciekawostkę na koniec dodam jeszcze, że film w całości nakręcony został we Wrocławiu, co reżyser uznał za jeden z najmocniejszych jego atutów.

(JWT)

Charakter (Karakter) – Holandia 1997, 119 min.

Reżyseria i scenariusz: Mike van Diem

Obsada: Fedja van Huet, Jan Declair, Betty Schuurman.



Prezentowany utwór pochodzi ze zbiorów poety z Koła Polonistów.

OBRZEZANA RURA
CZŁOWIEK
TWORZYW SZTUCZNYCH
U PROGU
WIEKA
CZARNEGO CYLINDRA

Kuba

Ż.U.R. (Żadko Udana Rubryka)

Żur z absurdem na wynos z boczkiem

Z dniem 1-go kwietnia roku be-
pańskiego 1999 Nielegalne Stowarzysze-
nie Malkontentów UJ – Nie SMak otwie-
ra XIII edycję konkursu myśliwsko – ku-
linarnego pod hasłem: „MÓJ PRZYJA-
CIEL GOŁĄB”. Z powodu przykrych
doświadczeń, związanych z poprzednimi
edycjami konkursów „Mój przyjaciel Ka-
raluch”, „Mój przyjaciel Mol” i „Mój
przyjaciel Kanar” zobowiązani jesteśmy
do podjęcia nadzwyczajnych środków
ostrożności. Problem dotyczy zarówno re-
gulaminu, przebiegu, jak i rozwiązania
konkursu. Wyrażając jednak nadzieję, iż
nie każdy czytelnik tej rubryki jest nor-

malny, podajemy zasady konkursu.

CEL: Tradycyjnym już celem jest
radość i bez troska aktywność. Czysta,
szczerza, wiosenna, studencka nienawiść
do gołąbków.

UZASADNIENIE: Na wątpliwości
sceptyków, którzy uzależnieni są od uży-
wania centralnego narządu układu ner-
wowego, odpowiadamy:

Gołąb jest szary !

Gołąb jest głośny!

Gołąb jest inteligentny!

*Gołąb mieszka w akademiku, a nie
wiadomo dlaczego, nie płaci za
pobyt!*

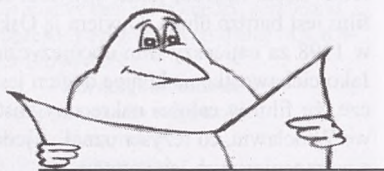
KOMUNIKATY

*Sprzedam 40 tysięcy
zamęczonych koni
Jerzy Hoffman*

*Kariera w Białym Domu
pozostawia pewien niesmak
Monica Lewinsky*

*Zaginął nam kanarek
MPK Kraków*

*Kierowniczkę akademika
doprowadzam... do szafu.
Przystępne ceny.
„kochanek”*



PRZEGLĄD PRASY

PLUS RATIO

Pismo Bratniej Pomocy Akademickiej
Nr 2(26)/1999.

Ostatni numer organu prasowego
Bratniej Pomocy Akademickiej został
zdominowany przez dwa tematy: spraw-
ność fizyczna studentów oraz narodowy
zryw do sal kinowych związany z filmem
„Ogniem i mieczem”. Nie obyło się też
bez złośliwych uwag pod naszym adre-
sem. A jakże!

Zacznę może od końca. Szanowne
bractwo redakcyjne! Nasza gazeta nazy-
wa się „WUJ”! A nie „FUJ”. Jeśli brat-
nia nam ekipa „Plus Ratio” (dobrze na-
pisałem!) ma problemy z rozróżnianiem
spółgłosek dźwięcznych od bezdźwięcz-
nych to polecam wizytę u logopedy. Choć
obawiam się, że może być już za późno...

Wydaje mi się, że redakcji „Plus
Ratio” brakuje ostatnio pomysłów. Aż
trzy duże artykuły poświęcone są filmo

wi „Ogniem i mieczem”. Rozmach, że ho,
ho! Hoffman by się nie powstydził. Nie
mogę sobie odmówić przyjemności wy-
tknięcia autorce artykułu „Ogniem i mie-
czem” czyli film o Zagłobie” pewnej nie-
ścisłości. Píše ona tak: (...) *jest to film
komercyjny i polski jednocześnie, rzecz,
która bardzo długo nie zdarzyła się w na-
szym kraju.* A ha! To ja głupi byłem! To
film „Kiler” jest filmem artystycznym o
głęboko ukrytych sensach metafizycznych.
A ha! A to pewnie „Kiler-ów 2-óch” też. I
jeszcze „Billboard”. Kurczę, no! A czy te i
dziesiątki innych to nie są filmy polskie?

Jest ostatnio moda na przepisywa-
nie. Objawia się głównie w kołach parla-
mentarnych. Nie oparły się jej też redak-
torki „Plus Ratio”. Artykuł „Samorząd jest
chory” w większości posiłkuje się cytata-
mi z „WUJ-a”. Dla sprawiedliwości przy-
znaję, że podane jest źródło cytatów. Świe-
tny sposób na zapewnianie dziur w nume-
rze. Gratuluję!

Okazało się też, że koledzy z „Plus
Ratio” dbają nie tylko o kondycję duchow-
ą studenckiej braci, ale nieobce są im też
fikołki. Z aż czterech artykułów poświę-
conych tej tematyce polecam chyba tylko
„Apetyt na... WF”.

Nie rozumiem natomiast aluzji, że
„WUJ” *jest ulubioną lekturą wielu samo-
rządowców i wszystkich bywalców „Orli-
ka”*. Uprzejmie proszę o wyjaśnienie.

(JWT)

ŚRODKI: Dozwolone środki to:

- literacki opis swojego polowania
- instalacja artystyczno – kulinarna
- płaskorzeźba (w bardziej brutalnych wariantach)
- zdjęcie, fotografia (akt)

KONTROLA: Ze względów fi-
nansowych – BRAK!

ROZWIĄZANIE: Rozwiąza-
niem konkursu będzie chwalebny dzień,
w którym wszystkie (!) gołębie zostaną
„zaadoptowane” przez studentów. Oso-
ba, która stworzy najwięcej „dzieł” wy-
grywa.

NAGRODA: Mając na uwadze
zdrowie psychiczne malkontenta kieru-
jąc się troską o to, by nie stał się normal-
ną – szarą jednostką, organizator ogłasza
główną nagrodę **GOŁĄBKA POKOJU**
(tzn. darmowa dostawa młodego gołębia
wraz z klatką i dożywotnim nakazem
opieki nad słodką ptaszyną)

PS. Gołębie z krakowskiego Ryn-
ku nie biorą udziału w konkursie.

Piotr Kochanek

PSYCHOZABAWA DLA
NORMALNYCH
INACZEJ

CZY ZNASZ SIEBIE?!

1. W którym roku wybudowano najstar-
szy teatr w Londynie?

- a) 1364
- b) 1410
- c) 1492

2. Czy brałeś czynny udział w tele – au-
dio – gra o samochód ?

- a) Tak – jeden raz
- b) Tak – siedem razy
- c) Tak – zawsze gram

3. Czy do ostatnio przygotowanej przez
siebie potrawy użyłeś:

- a) młynka do kawy
- b) szczoteczki do zębów
- c) rąk

4. Czy ciemny pokój skłania cię do:

- a) samodzielności
- b) samorealizacji
- c) każde z powyższych przy zapa-
lonym świetle

5. Czy oglądając pływające rybki w akwa-
rium myślisz o:

- a) zbliżających się świąt
- b) konfliktach na Bałkanach
- c) dziurze ozonowej
- d) meczu Polska – Anglia

6. Czy po kolejnym, stosunkowo nieuda-
nym weekendzie masz zamiar zmienić
orientację?

- a) tak

- b) oczywiście
c) już to zrobiłem (am)
7. Czy twoje zdanie na temat przystąpienia Polski do NATO jest:
a) podzielone
8. Co byś zabrał na bezludną wyspę?
a) ketchup
b) nici
c) sprzęt
9. Czy wrzucając bumerang, który przecież wzięłeś na bezludną wyspę, myślisz:
a) I tak wróci.
b) Nigdy nie wróci.
c) Coś pomiędzy odp. a) i b)
10. Dlaczego lubisz Esmeraldę?
a) Piję dużo mleka
b) Jestem majsterkowiczem
c) Nie lubię poniedziałku
11. Jak spędzasz wolny czas?
a) właśnie tak
b) zdecydowanie
c) jakoś tak, ale nie do końca
12. Dokończ: Wychowałem się na...
a) Bolku i Lolku
b) Pankracym
c) Urodzonych Mordercach
13. Czy rozwiązując ten test masz wrażenie, że:
a) jesteś kretynem
b) autor jest kretynem
c) ostatnio spotkana Kasia / Marcin jest kretynką / kretynem

Za każdą odpowiedź masz 1 punkt.
(Za błędną – 0 pkt., za dobrą – 2 pkt.)
Oto charakterystyka:

13 punktów

Jeśli zdobyłeś 13 punktów jesteś osobą, która lubi błyszczeć i ośniewać otoczenie. Jesteś żywym, pomysłowym, inteligentnym człowiekiem. Jesteś prawie tak samo fajnym człowiekiem jak ja.

13 punktów

Jesteś przegrańcem. Twoje życie to jedno pasmo nieszczęść. Powinieneś zgłosić się do najbliższej poradni zdrowia psychicznego lub przemyśleć, czy naprawdę warto żyć.

13 punktów

Jesteś przegrańcem, który lubi błyszczeć i ośniewać otoczenie. Jesteś żywym, pomysłowym, inteligentnym i twórczym człowiekiem, który nie powinien rozwiązywać tego typu testów.

Piotr Kochanek



List do Redakcji

SZANOWNA I DROGA REDAKCJO!

Na wstępie mojego listu pragnę się przedstawić. Nazywam się Zosia Cioteczka i jestem studentką pierwszego roku filologii polskiej. Ze studiów jestem bardzo zadowolona – czego i Wam z całego serca życzę. Wszystko byłoby cudownie gdyby nie jeden przykry szczegół. Naprawdę drobiazg. Ale boli.

Otóż wszystkie wykłady mamy w sali 116 w Collegium Witkowskiego. W jej oknach wiszą zasłony, a właściwie nie zasłony tylko kurz wisi! Wiszą sobie od blisko stu lat kłęby kurzu. Rozumiem krakowskie przywiązanie do tradycji i zabytków, ale może daloby się coś z tym zrobić. Na przykład przenieść te zabytkowe „koty” gdzieś do muzeum, albo gdzie indziej... Bo ja wiem... A może odpowiednio służyć boją się, że po usunięciu kurzu (zasłon?) światłu dziennemu ukaże się

brud na szybach. Brud – brat bliźniak kurzu z zasłon. Ja wiem, że to grozi niebezpieczeństwem wtargnięcia do sali większej ilości światła słonecznego, co mogłoby mieć tragiczne w skutkach rezultaty, ale może ludzie chorzy na różnego rodzaju alergię czuliby się lepiej na wykładach. No chyba żeby mi się tak tylko wydawało. W końcu nie jestem studentką medycyny.

Rozmawiałam już z wieloma ludźmi, ale nikt nie potrafi mi pomóc. Błagam Was! Zróbcie coś z tym. Jesteście moją ostatnią deską ratunku.

Na koniec serdecznie Was pozdrawiam i z góry dziękuję za pozytywne rozpatrzenie mojej prośby.

Wasza wierna i oddana czytelniczka:

Zosia Cioteczka.

Od Redakcji: Kochana Zosiu!

Obiecujemy, że Twój problem skierujemy w odpowiednie ręce. Obawiamy się tylko, że mogą one być zbyt krótkie na osiągnięcie zasłon.

Kwietniowe terminy wypłat stypendiów: Obcokrajowcy: 1,2 IV; Wydział Matematyki i Fizyki: 7 IV; Wydział Filozoficzny I – III rok: 8 IV; Wydział Filozoficzny IV – V rok: 9 IV; Wydział Chemii: 12 IV; Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej: 13 IV; Wydział Filologiczny I – III rok: 14 IV; Wydział Filologiczny IV – V rok: 15 IV; Wydział Biologii i Nauk i Ziemi: 16 IV; Wydział Prawa i Administracji I – III rok: 19 IV; Wydział Prawa i Administracji IV – V rok: 20 IV; Wydział Historyczny: 21 IV; terminy dodatkowe dla wszystkich: 22,23 IV.

Nasze pismo dociera do wszystkich akademików UJ i budynków uczelnianych, a ponadto jest dostępne w następujących miejscach:

CK „Rotunda”, ul. Oleandry 1 * Coll. Novum, ul. Gołębia 24 – „samorządówka” * Księgarnia Akademicka, ul. św. Anny 6 * Główna Księgarnia Naukowa, ul. Podwale 6 * Księgarnia „Universitas”, pl. Wszystkich Świętych 7 Stuba u św. Jana z Kęt, ul. Św. Anny 11 * Bar „Iuridicum”, Coll. Iuridicum, ul. Grodzka 53 * Bar „Słowianka”, Coll. Paderevianum, al. Mickiewicza 9/11 Bar „Grosik”, Coll. Chemicum, ul. Ingardena 3 * Bar w Bibliotece Jagiellońskiej, al. Mickiewicza 22 * Bar w Instytucie Matematyki i Fizyki, ul. Reymonta 4 * Sklep spożywczy „U Zenona” & stołówka DS „Żaczek”, ul. Oleandry 3 * Kawiarnia „Nawojka”, ul. Reymonta 11 * „Halny Express” – xero, poligrafia, ul. Zwierzyniecka 17 * Szkoła języków obcych „Inter-text”, ul. Michałowskiego 2

Pismo studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawane przez Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47, 30 – 067 Kraków).

Redaktor naczelna: Marta Pawula. **Zastępca redaktora naczelnego:** Izabela Podpłomyk. **Redaktor techniczny:** Paweł Antoszek. **Zespół:** Patrycja Dąbkiewicz, Piotr Gębalski, Piotr Kochanek, Michał Olszewski, Wojciech Rokosz, Mikołaj Skrzypiec, Andrzej Stańdo, Irena Stelmach, Jacek Taran, Dorota Wierzbicka. **Współpraca:** Anna Borodziuk, Jarosław Brożek, Małgorzata Pawula. **Obsługa strony internetowej:** Robert Lubierda. **Dział promocji i reklamy:** Paulina Salamaga, Paweł Antoszek. **Druk:** „K.H.K.” s.c., ul. Dunajewskiego 6/406, 31 – 133 Kraków.

Adres redakcji: Kraków, ul. Piastowska 47, siedziba Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, tel/fax. 4237252

e-mail: wuj@www.uj.edu.pl

Strona internetowa: http://www.wuj.uj.edu.pl

Nakład: 5000 egzemplarzy rozdawanych bezpłatnie. **Numer zamknięto:** 18 marca 1999r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów oraz skracania i adiustacji tekstów. Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.



Dołącz do grona 15 000 zadowolonych uczestników szkoleń DynaMind

SZYBKA NAUKA

ucz się szybciej i skuteczniej

KURSY:

- **usprawniania pamięci**
(3000 słówek w języku obcym na miesiąc)
- **szybkiego czytania**
(200 stron w ciągu godziny)
- **radzenia sobie ze stresem**
(poznasz techniki skutecznego zapamiętywania,
opracowywania materiału i sposoby koncentracji)
- **PRZYGOTOWAWCZY NA STUDIA**
- **autoprezentacji**
- **komunikacji**
- **kreatywności**

KURSY WEEKENDOWE

KURSY I SZKOLENIA DLA FIRM I INSTYTUCJI (w kraju i za granicą)

z zakresu :

- **autoprezentacji**
- **prezentacji**
- **negocjacji**
- **technik pracy umysłowej**
- **komunikacji interpersonalnej**
- **technik sprzedaży**

Zaufały nam m.in.:

Commercial Union, Nationale Nederlanden,
Bank Handlowy, Gazeta Wyborcza, Wrigley

 **DynaMind**[®]
Studium Technik Umysłowych

Kraków, Pl. Szczepański 3
tel. 012/ 421-81-19, 430-22-19

ZADZWOŃ PO BEZPŁATNY INFORMATOR

TERAZ PaKA



XV PRZEGLĄD KABARETÓW PaKA '99
KRAKÓW 14-18 KWIETNIA, UL. OLIMPIJSKA 1

XV PRZEGLĄD KABARETÓW PaKA '99

14.04 (środa)

godz. 17.00 WIECZÓR OSTATNIEJ SZANSY. Wystąpią: TRUTEŃ, STRZAŁY Z AURORY, KABARET INTELIGENTNY, DNO.

Publiczność w drodze głosowania zakwalifikuje jeden kabaret do konkursu finałowego.

godz. 20.00 "Wieczór recydywisty" kabaret KOŃ POLSKI: "Wyprzedaż posezonowa".

15.04 (czwartek)

godz. 17.00 PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE, cz. I.

Wystąpią: laureat Wieczoru Ostatniej Szansy, mim MARIUSZ DROZDOWSKI, SZUM, TEATR CHICHOT 2

godz. 20.00 "Wieczór recydywisty"

"GRUPA RAFAŁA KMITY: "Sześć lat w PaCE".

godz. 23.00 Konkurs monologów kabaretowych
(zgłoszonych przez satyryków obecnych na Przeglądzie)

16.04 (piątek)

godz. 17.00 PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE, cz. II.

Wystąpią: NIEMY, KABARET ABSURDALNY, KABARET IM. ROMANA Z RADOMIA, WIDELEC.

godz. 20.30 "Wieczór recydywisty"

kabaret POTEM: "Kabaret Potem tam i z powrotem"

godz. 23.00 ogłoszenie wyników konkursu

17.04 (sobota)

godz. 19.00 "TERAZ PaKA, TERAZ JUBILEUSZ": KONCERT "Z TEKIJURORA".

Wystąpią m.in. Czyści Jak Łza, Kabaret Moralnego Niepokoju, Mumio, Grzegorz Halama Oklaski, Rżysko, Koń Polski, Formacja Chatelet, Grupa Rafała Kmity, Anita Lipnicka, Ireneusz Krosny, Po Żarcie, Raz Dwa Trzy
(realizacja telewizyjna)

18.04 (niedziela)

godz. 19.00 WYSTĘP LAUREATÓW (realizacja telewizyjna)